

Partnerstwo amerykańsko-indyjskie. Perspektywy rozwoju.

Autor tekstu: **Caden O. Reless**

Mająca miejsce na początku czerwca w Waszyngtonie kolejna odsłona amerykańsko-indyjskiego dialogu strategicznego być może ukoi choć częściowo niedosyt tych obserwatorów międzynarodowej sceny politycznej, którzy w amerykańsko-indyjskiej współpracy upatrują alternatywę dla coraz intensywniejszych relacji Stanów Zjednoczonych z Chinami. [1] Indie wydają się przecież naturalnym partnerem dla Stanów Zjednoczonych w Azji jako kraj demokratyczny. Trzeba jednak zwrócić uwagę, że takie jednowymiarowe spojrzenie na zagadnienie relacji amerykańsko-indyjskich wynika raczej z pobudek i uprzedzeń o charakterze czysto ideologicznym. Dla Stanów Zjednoczonych strategiczne partnerstwo nigdy nie polegało jedynie na dzieleniu tych samych wartości czy wyznawaniu zbliżonej ideologii. Realne partnerstwo nie jest proklamowane odgórnie, ale rozwija się w toku konkretnej współpracy. Ujmując zagadnienie z tej perspektywy, naturalnym partnerem Ameryki jest przede wszystkim ten, kogo z nią wiążą silne stosunki gospodarcze, wspólnota interesów, wypracowane mechanizmy kooperacji i spójne działanie. To że Stany Zjednoczone i Indie są obecnie dwiema największymi demokracjami na świecie ma oczywiście swój wymiar symboliczny, ale nie tylko ten czynnik zadecyduje o kształcie wzajemnych stosunków obu krajów.

W związku z tym ci, którzy oczekują, że rozwijające się partnerstwo Indii i Stanów Zjednoczonych stanowić będzie szansę na radykalną przebudowę stosunków Ameryki z wiodącymi państwami Azji, mogą przeżyć spory zawód. Działając z realistycznych i pragmatycznych pobudek Stany Zjednoczone nie szukają w Indiach alternatywy dla swoich coraz głębszych relacji z różnymi partnerami w Azji, ale poszukują po prostu nowych partnerów i nowych rodzajów kooperacji, przede wszystkim na gruncie gospodarczym. Indie i Stany Zjednoczone — w opinii przedstawicieli amerykańskiego rządu — osiągnęły ten punkt we wzajemnych relacjach, w którym skoordynowana współpraca na wysokim szczeblu staje się koniecznością. Nie oznacza to, że wszelkie nadzieje, które Indie i inne państwa wiążą ze współpracą między oboma krajami zostaną automatycznie spełnione. Retoryka amerykańskiej administracji jest tu bardzo wyważona i wstrzemięźliwa, unikająca pustych symbolicznych gestów, skupiona na kwestiach czysto pragmatycznych i wprost biznesowych. Właśnie te powiązania gospodarcze, które rozwijają się w sposób często spontaniczny wraz ekspansją ekonomiczną Indii sprawiają, że nigdy wcześniej w historii nie był to kraj dla Ameryki równie ważny, jak dziś. [2]

Mimo względnej ciszy, jaka spowijała do tej pory relacje amerykańsko-indyjskie (w porównaniu choćby z bardzo nagłośnionymi medialnie i pilnie obserwowanymi przez opinię publiczną związkami Ameryki z Chinami), mają się one całkiem dobrze. Konkretne partnerstwo amerykańsko-indyjskie krystalizuje się już obecnie na kilku polach. Pierwszym jest dynamiczny rozwój wzajemnej wymiany handlowej, której wartość w ciągu ostatnich dziesięciu lat wzrosła o 300%. Kolejnym jest obecność znaczącej mniejszości indyjskiej w Stanach Zjednoczonych. Według ostrożnych szacunków liczba Amerykanów indyjskiego pochodzenia zbliża się do trzech milionów, a blisko sto tysięcy studentów z Indii zdobywa obecnie wykształcenie na amerykańskich uczelniach.

Jako kolejny przykład tego pragmatycznego i realnego partnerstwa można wskazać wzajemne porozumienie w sprawie cywilnego wykorzystania energii jądrowej zawarte w 2008 r. [3] Indie jako mocarstwo nuklearne pozostają poza *Układem o nierozprzestrzenianiu broni atomowej* (NPT) a cywilny i wojskowy kompleks nuklearny były w tym kraju silnie powiązane. W świetle amerykańskiego prawa i obowiązujących umów międzynarodowych blokowało to Stanom Zjednoczonym możliwość współpracy z Indiami w dziedzinie cywilnego zastosowania energii atomowej i przy tym skutecznie wstrzymywało wszelkie amerykańskie inwestycje w indyjski sektor energetyczny. Indie, jako obecnie drugi po Chinach najludniejszy kraj na świecie, będą potrzebowały wielkich inwestycji w energetykę jądrową, aby zaspokoić dynamicznie rosnące potrzeby własne. Realizacja tych inwestycji będzie zależała od importu reaktorów jądrowych i paliwa nuklearnego, dostarczanych między innymi przez amerykańskich producentów i dostawców. Rozdzielenie wojskowego i cywilnego kompleksu nuklearnego oraz poddanie się przez Indie kontroli ze strony Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej otworzyło Amerykanom możliwość uzyskania udziału w indyjskim rynku energii. Rynek ten, biorąc pod uwagę dotychczasową dynamikę wzrostu gospodarczego Indii (ok. 8% rocznie) i prognozowany, mimo spowolnienia, olbrzymi potencjał rozwoju w najbliższych latach, jest bardzo atrakcyjny. Łakomym kąskiem dla amerykańskiego biznesu mogą być również inwestycje w przemysł wydobywczy — indyjskie koncerny paliwowe

pozostają zainteresowane współpracą z amerykańskimi przedsiębiorstwami między innymi przy wykorzystaniu technologii wydobywania gazu z łupków. Za atrakcyjny może zresztą uchodzić każdy sektor indyjskiej gospodarki, począwszy od rolnictwa, a skończywszy na przemyśle motoryzacyjnym, informatyce i telekomunikacji, a to ze względu na wielkość indyjskiego rynku wewnętrznego, dostęp do taniej siły roboczej i niemal nieograniczone perspektywy dalszego wzrostu w perspektywie co najmniej kilkudziesięciu lat.

Amerykańskie firmy liczą również na kontrakty związane z budową i modernizacją indyjskiej infrastruktury. Indie zapowiedziały niedawno realizację wieloletniego programu rozbudowy infrastruktury o docelowej łącznej wartości blisko biliona (ang.-am. *trillion*) dolarów. Wśród beneficjentów wartych wiele miliardów dolarów kontraktów na budowę dróg i autostrad, sieci energetycznych, lotnisk, linii kolejowych, wodociągów i oczyszczalni ścieków rząd Stanów Zjednoczonych chętnie widziałaby amerykański biznes.

Obserwując rozwój amerykańsko-indyjskiego partnerstwa można z przekonaniem stwierdzić, że indyjska demokracja pozostaje dla Waszyngtonu wartością o tyle, o ile idzie w parze z wolnym rynkiem i swobodą wymiany gospodarczej, choć na tym polu Indie ciągle mają bardzo wiele do nadrobienia. Nie jest przypadkiem, że Indie znalazły się w polu intensywnego zainteresowania Amerykanów dopiero po okresie reform gospodarczych podjętych przez ministra finansów Manmohana Singha (obecny premier) w latach dziewięćdziesiątych XX w. Z drugiej strony — nie można powiedzieć, że Indie mogą na współpracy z Amerykanami tylko stracić. Indyjskie elity polityczne, na czele z wykształconym na Zachodzie premierem-ekonomistą, zdają sobie sprawę, że podniesienie poziomu życia 500 milionów obywateli Indii żyjących w tej chwili za równowartość mniej niż dwóch dolarów dziennie będzie wymagało od Indii otwarcia się na zagraniczne inwestycje. Stały napływ zagranicznego kapitału jest również konieczny dla zachowania równowagi budżetowej i obsługi potężnego długu (zadłużenie Indii w stosunku do PKB wynosi blisko 60 %; zakładany deficyt budżetowy sięga 7%). [4] Poważne wyzwania stoją przed krajem w dziedzinie rozwoju obszarów wiejskich i wzrostu wydajności rolnictwa przy stale rosnącym zapotrzebowaniu na tanią żywność. W tych dziedzinach Amerykanie mogą mieć dla Indii wiele do zaoferowania, licząc oczywiście na należyty udział w zyskach z podjętych przedsięwzięć.

Indie stanowią też olbrzymi rynek edukacyjny. W amerykańskim interesie są takie zmiany indyjskiego prawa, które pozwolą w Indiach otwierać filie amerykańskich uczelni i umożliwią szerszą współpracę naukowcom z obu krajów. I tutaj wspólne inicjatywy nie są ze strony Stanów Zjednoczonych podejmowane z zupełnie idealistycznych i bezinteresownych pobudek. W wielu dziedzinach indyjska nauka i myśl techniczna jest wysoce innowacyjna, więc z inwestycji w ten sektor Stany Zjednoczone, jak i Indie mogą w przyszłości odnieść wymierne korzyści.

Stany Zjednoczone liczą na współpracę z Indiami w dziedzinie obronności. Dla obu stron ta współpraca znów ma konkretny wymiar materialny i finansowy. Warto zwrócić uwagę choćby na zakupy, jakich dokonały Indie w Stanach Zjednoczonych na początku bieżącego roku. Indie podpisały wówczas kontrakt wart kilkaset milionów USD na dostawę nowej artylerii dla wojsk lądowych. Biorąc pod uwagę, że Indie stale modernizują swoje narodowe siły zbrojne, a większa część uzbrojenia kupowana jest za granicą, dla amerykańskich firm zbrojeniowych może to oznaczać szansę na kolejne wielkie zamówienia. Zachęty kierowane ze strony amerykańskiego rządu w celu większego zaangażowania Indii w regionie i w wymiarze globalnym pozwalają przypuszczać, że Stany Zjednoczone chętnie widziałyby siebie w roli głównego dostawcy różnych rodzajów broni i całych systemów uzbrojenia, kluczowych dla podniesienia możliwości operacyjnych indyjskich sił zbrojnych, to jest w dziedzinie lotnictwa wojskowego, marynarki wojennej i broni raketowej. Na tym polu Stany Zjednoczone skutecznie mogłyby konkurować między innymi z Rosją. Świadczy o tym złożenie przez amerykańskie przedsiębiorstwa oferty dostarczenia dla Indii 126 nowoczesnych myśliwców wielozadaniowych w ramach przetargu wartego blisko 10 miliardów USD. [5]

Ze względu na wspólne zagrożenie terroryzmem islamskim Stany Zjednoczone widzą w Indiach ważnego partnera w wojnie z terroryzmem i liczą na zaangażowanie tego kraju w stabilizację sytuacji w Afganistanie. Już w tej chwili Indie przeznaczają na odbudowę i modernizację tego kraju setki milionów dolarów. Robią to zresztą we własnym interesie, prowadząc przy tym zrezygnowaną grę z Islamabadem.

W tej sytuacji nie dziwi fakt, że Barack Obama uznał rozwijanie współpracy z Indiami za jeden z największych priorytetów swojej administracji i — jak spekulują światowe media — planuje osobistą wizytę w Indiach w drugiej połowie tego roku.

Zagadką natomiast pozostają ambicje Indii co do ich własnego miejsca w systemie bezpieczeństwa międzynarodowego, choć nie jest wykluczone że w perspektywie kilku lat kwestia ta doczeka się jednoznacznego rozwiązania. Za rządów Singha relacje dyplomatyczne Indii z wieloma

krajami uległy znacznej poprawie i można się spodziewać, że przy kontynuowaniu dotychczasowego otwarcia Indii będą wkrótce gotowe wypłynąć na szersze wody polityki międzynarodowej. Biały Dom wysłał od pewnego czasu w kierunku Indii i międzynarodowej opinii publicznej niedwuznaczne sygnały, świadczące o tym, że Stany Zjednoczone będą dążyć do przebudowy międzynarodowych instytucji, tak by uwzględnić aktualną równowagę sił na świecie. Z ust Obamy i przedstawicieli jego administracji otwarcie padają uwagi, że obecny system bezpieczeństwa międzynarodowego odpowiada bardziej stosunkom panującym w roku 1945 (ONZ) czy 1989 (NATO?) niż obecnym realiom. W amerykańsko-indyjskich rozmowach powraca temat reformy ONZ i wprowadzenia Indii na prawach członka stałego do Rady Bezpieczeństwa. W opinii rządu w Waszyngtonie dotychczasowy, coraz bardziej anachroniczny system musi zostać gruntownie przebudowany. Będzie to jednak możliwe tylko wtedy, gdy Indie wykażą w tym kierunku odpowiednią inicjatywę. Jakie można rozważać inne możliwości?

Na jednym krańcu kontinuum leży koncepcja G-2, czyli ścisłego i wyłącznego sojuszu obu państw. Sojusz ten miałby stanowić alternatywę dla coraz silniejszej współpracy amerykańsko-chińskiej. Jest oczywiste, że z perspektywy czysto pragmatycznej tworzenie tego rodzaju ekskluzywnego klubu nie odpowiada strategii Stanów Zjednoczonych i jest bezcelowe wobec ambicji obu partnerów.

Na drugim krańcu kontinuum leży całkowicie otwarty model bezpieczeństwa międzynarodowego na zasadzie komunikacji „każdy z każdym”. Wydaje się, że tego rodzaju model również nie interesuje ani indyjskiej, ani amerykańskiej administracji. Ameryka chciałaby utrzymać należne sobie przywództwo w ramach przewidywalnego i wydolnego porządku międzynarodowego o charakterze systemowym. Wobec tego Stany Zjednoczone widzą zarówno Chiny, jak Indie obok siebie i innych państw działających w ramach pewnej szerszej struktury globalnej (w rodzaju G-20) oraz w pomniejszych regionalnych organizacjach, zdolnych do reagowania na problemy o zasięgu lokalnym.

Ujmując rzecz z innej strony, można by zapytać za Williamem J. Burnsem, na który element amerykańsko-indyjskiego partnerstwa oba kraje zechcą w najbliższym czasie położyć nacisk i czy nie będzie to przez przypadek łącznik („-”) pojęty w funkcji rozdzielającej? Dla Indii oznaczałoby to wówczas osamotnienie i pozostawienie z własnymi problemami, do których należy przede wszystkim zapóźnienie cywilizacyjne, zadłużenie, konflikt i atomowy wyścig zbrojeń z Pakistanem oraz przenikanie na teren Indii islamskiego terroryzmu. Oficjalni przedstawiciele amerykańskiej administracji przestrzegają też Indie przed ewentualnym „samo-wyłączeniem”. Według tego scenariusza Indie mogłyby zrezygnować z dalszych reform społecznych i gospodarczych, ograniczyć swobodę inwestycji zagranicznych i zrezygnować z pełnienia roli mocarstwa globalnego na rzecz konserwowania dotychczasowego układu sił na subkontynencie. Z tonu wypowiedzi amerykańskiej administracji wynika, że taki scenariusz rozwoju wypadków nie jest pożądany i Stany Zjednoczone chętnie powitałyby w Indiach partnera bardziej proaktywnego i zaangażowanego na arenie międzynarodowej, ale również — choć nie zawsze mówi się o tym wprost — zwyczajnie bardziej otwartego i przyjaznego dla amerykańskiego kapitału i przedsiębiorczości. Nie wystarczą tu polityczne deklaracje, ale konieczne są konkretne działania, takie jak walka z korupcją i daleko idące reformy administracyjno-prawne.

Budując z Indiami nowe partnerstwo Stany Zjednoczone nie zamierzają zrezygnować z pogłębiania swojej dotychczasowej współpracy z Chinami. Relacje te schodzą coraz częściej ze szczytów dyplomacji na poziom zwykłych, codziennych kontaktów biznesowych i jako takie są dla Ameryki najbardziej korzystne i w wymiarze gospodarczym, i w wymiarze politycznym. Jak w imieniu Departamentu Stanu utrzymuje cytowany już William J. Burns, w obecnych realiach nie ma możliwości, by Azja była dla Stanów Zjednoczonych polem gry geopolitycznej o sumie zerowej, analogicznie jak w czasach zimnej wojny. Stany Zjednoczone bardzo niechętnie widziałyby jakiegokolwiek próby wykorzystywania amerykańsko-indyjskiego partnerstwa w roli karty przetargowej w relacjach Indii z innymi azjatyckimi państwami. Administracja Obamy za pośrednictwem swojej dyplomacji utrzymuje, że Stany Zjednoczone będą raczej dążyć do możliwie najlepszych relacji z wieloma azjatyckimi państwami jednocześnie; nie zamierzają również w przewidywalnej perspektywie czasowej wzmacniać związków z żadnym dużym azjatyckim krajem kosztem pogorszenia stosunków z innymi partnerami w regionie. Barack Obama i jego administracja, przynajmniej oficjalnie, chętniej widzieliby w Azji wzrost stref wzajemnej współpracy niż budowanie skonfliktowanych ze sobą stref otwartej rywalizacji. Tego rodzaju stwierdzenia, ważne w kontekście stosunków indyjsko-pakistańskich i indyjsko-chińskich, mogą wywoływać w niektórych środowiskach politycznych rozczarowanie, odpowiadają jednak aktualnym realiom. Amerykańska dyplomacja

wkłada wiele wysiłku, by nie drażnić zapowiedzią pogłębienia amerykańsko-indyjskiej współpracy żadnego z ważnych graczy w Azji i nie podsycać konfliktów w momencie, gdy tak Nowe Delhi, jak Islamabad i Pekin mają dla Ameryki równie wielkie znaczenie dla rozwiązania wielu jej własnych problemów.

Przypisy:

[1] [U.S.-India Strategic Dialogue to cover entire gamut of ties](#)

[2] [India's Rise and the Promise of U.S.-Indian Partnership](#)

[3] [Indo-U.S. civilian nuclear agreement](#)

[4] [CIA - The World Fact Book - India](#)

[5] [Briefing on U.S.-India Strategic Dialogue](#)

Caden O. Reless

Ur. w 1980 r. w Polsce. Magister nauk o zachowaniu. Główne zainteresowania autora koncentrują się wokół zagadnień przemian społeczno-politycznych współczesnego świata, socjologii, filozofii i psychologii świadomości.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 04-06-2010)

[Oryginał.](#) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7333>)

Contents Copyright © 2000-2010 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2010 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl